

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIANSKIEJ



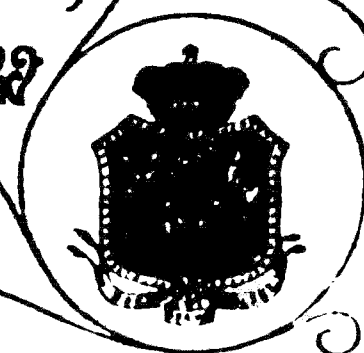
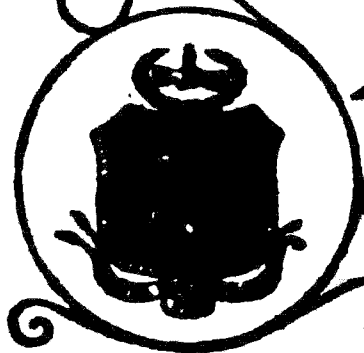
POLSKIEJ
DEMOKRACJI

**ZAKŁADY Drukarskie
i Wydawnicze**

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU.

SPRAWIEDLIWOŚĆ, PRAWDĘ I ZGODĘ.



Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Pracownika polskiego“, i „Gospodarza“ rocznie pięć koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek. — Do Francji rocznie 3 franków. — Dodatki roczne, płatne osobno: „Kalendarze“. Administracya w Bielsku, Blichowa 40. Telefon 818/IV.

Chrystus Zmartwychwstał!

Temi słowy witają się ludzie, a radość promieniaje z ich twarzy. W niektórych łowiańskich krajach jest obyczaj, że w tym dniu uroczystym wszyscy ludzie, choćby ałkiem nieznajomi, całują się przy spotaniu na znak pojednania, przebaczenia i miłości, na dowód chrześcijańskiej miłości, obejmującej wszystkich, cały świat. Jest pocałunek pokoju.

Po długim poście, po siedmiu tygodniach pokuty, przychodzi radość — po mroku wesele. A jest to mądre urządzenie, że to wielkie święto Zmartwychwstania wypada na czas, w którym cała przyroda budzi się do nowego życia. Brzydki mrok ustępującej powoli zimy, to także czas smutku i niejako postu w przyrodzie. Wielkanocny zmartwychwstać ze snu

ziemia, drzewa okrywają się pęczami, a trawa zaczyna się zielenić. Równocześnie z nowym życiem w naturze, powstaje nowe życie w człowieku chrześcijaninie, który oczyścił swoją duszę przez pokutę w czasie długiego postu.

Żałować wypada, że nie ma postu i rekolekcji dla narodów. Jak bardzo nam Polakom przydałoby się, żebyśmy wspólnie, wszyscy razem oddali się rozpamiętywaniu, pokucie i rozmyślaniam — bo gdybyśmy przeszli ze skrucą przez takie rekolekcje, to wie!kie to uroczyste święto Zmartwychwstania człowieka i natury, możeby się stało i zmartwychwstaniem narodu.

Potrzeba nam zmartwychwstać.

Przedewszystkiem zmartwychwstać

duchowo z grzechów narodowych. Rozpanoszyło się u nas krzykactwo i brudne geszefciarstwo tak, że w tej nagonce złości, zawiści, szkodenia drugim, w tym tłumie oszczerstw, podejść, podstępów, nieuczciwości i łakomstwa już mało kto potrafi się nawet rozeznać. Szkalują się ludzie wzajemnie, skaczą sobie do oczu, na wiecach wyprawiają burdy karczemne, a gazety zamienili w zbiorniki kłamstwa i ohydy. A z tych niegodnych swarów nie wyrasta ani jedno żdźbło poprawy dla ludu, o który ci kłótnicy niby tak bardzo się troszczą. Bo wszyscy zapewniają, że te gorszące kłótnie wypływają z nadzwyczajnej troski o lud.

Kiedy nad chorym lekarze się kłócą o to, czy trzeba zastosować sposoby leczenia francuskie, niemieckie czy arabskie i z powodu kłótni nie dają mu żadnego lekarstwa, to chory umiera. Potrzeba przy takiej kłótni lekarskiej człowieka, który zawoła, że mniejsza o to, który sposób leczenia ma się zastosować, byleby chory wyzdrowiał i byleby doktorzy zaczęli go kurować.

Tak też i u nas przyda się człowiek, czy stronnictwo, który tym politycznym znachorom, kłócącym się o to, jakie sposoby leczenia ludu z nędzy i poniżenia są najlepsze, potrafi powiedzieć: „przestańcie kłócić się o sposoby, a zabierzcie się do leczenia.” Przydałyby się takie narodowe rekolekcye, któreby poważnym i poswarzonym przypomniały ten obowiązek i to niebezpieczeństwo.

I takim stronnictwem będą stojałowczycy. Oni na zjeździe uchwalili zwrócić się do wszystkich innych stronnictw, które chcą postępować wedle zasad chrześcijańskich, a dla ludu i całego narodu pracować, oraz do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem, ażeby swarów poniechali, a zabrali się do pracy. Stojałowczycy pierwsi dali przykład, jak to zrobić należy, bo odnowili uroczyste przyjaźń, jaką śp. ks. Stojałowski zawarł z wszechpolskimi, kiedy zobaczył, że ci drogą chrześcijańską zmierzają do podniesienia ludu i narodu polskiego. Taką samą przy-

jaźń gotowi są zawrzeć i z uczciwymi lewicami i z chrześcijańsko-społecznymi ze wszystkimi, którzy się zgodzą, że ich celem jest Bóg i Ojczyzna, a do tego celu zechcą iść prostą, uczciwą drogą sprawiedliwości, prawdy i zgody.

Stojałowczycy rozpoczęli już pracę. Wszędzie, gdzie istnieją ich organizacje odbywają się już narady nad zbiorem pytań, ułożonym przez prezesa Zamorskiego, a z tych narad wynikną uchwały, które w tej gminie lub w tym powiecie jest najpilniejszą potrzebą. I nad zaspokojenie tych potrzeb pracować będą Komitety gminne, powiatowe i rada naczelna. I ten sposób daliśmy przykład, jak zakończyć spory nad dobrocią sposobów leczenia, do pracy.

Jeżeli ludzie dobrej woli, jeżeli uczciwe stronnictwa ludowe usłyszą nasze wołanie, ujmą za rękę wyciągniętą do zgody i w miłości, jako równi z równymi, zabiorą się do wspólnej pracy nad lepszą dolą, to wtenczas i ruch ludowy przygotujemy do zmartwychwstania Ojczyzny.

Możemy zmartwychwstać z jałowy sporów i z ogłupiających kłótni, możemy zmartwychwstać z niewoli narodowej, z podarczej i partyjnej. Potrzeba nam tylko chcieć. Stojałowczycy byli pierwszymi budzicielami ludu, pierwszymi, którzy pańszczyźniaków przerobili się na obywateli — dziś nam pierwszymi trzeba być w pracy i w dobrym przykładzie. Musimy innym pokazać, jak się pracuje bez krzyku i tym pięknym przykładem innych ciągnąć.

A więc do pracy, Bracia stojałowcy! Wy więzieniami, kajdanami, grzywnami, brakiem pociech religijnych, wywaliście dla całego ludu, dla wszystkich stronnictw wolność zgromadzeń, prawa obywatelskie, równouprawnienie ludu — wy pokażecie innym, jak się pracuje i wy czynicie odrodzenie ludu i narodu.

Do pracy nad sobą, dla dobra wszystkich, a tej pracy celem będzie zmartwychwstanie!

Wszystkim naszym czytelnikom i pa-

jaciółom zasyłamy życzenia **Wesołych świąt.**
Redakcja.

Dwa wiece obywatelskie.

Dwa wiece obywatelskie w sprawie szkolnictwa polskiego na kresach galicyjskich i na Śląsku, zwołane z inicjatywy Głównego Zarządu Tow. Szkół Ludowej, odbyły się pod koniec ubiegłego tygodnia w Bielsku i w Białej.

Oba wiece odbyły się przy nader licznych udziałach publiczności, która postawione przez referentów rezolucje przyjęła bez dyskusji.

W pierwszej rezolucji zebrani na wiecu obywatele domagają się upaństwowienia gimnazjum realnego i seminarium nauczycielskiego męskiego w Białej. Żądanie swe uzasadniają tem, iż oba te zakłady odpowiadają potrzebom ludności polskiej bialskiego i bielskiego powiatów, stanowiącej 84,10% całej ludności oraz tem, że obowiązek utrzymywania szkół spoczywać winien jedynie i wyłącznie na państwie.

Zebrani na wiecach zwracają się do Rady szkolnej krajowej, aby przedstawiła natychmiast Ministerium Oświaty w Wiedniu wniosek upaństwowienia obu wymienionych zakładów od 1 września 1912 r., a do Koła polskiego i ministra Długosza, by zajęli się gorąco tą sprawą i doprowadzili bezwarunkowo do pomyślnego załatwienia tego postulatu, odpowiadającego zgodnym żądaniom całego społeczeństwa.

W Bielsku zebrani przyjęli ponadto następujące rezolucje:

1) Obywatele miasta Bielska i powiatu bielskiego, liczącego 66.148 ludności polskiej — protestują stanowczo przeciwko dotychczasowemu lekceważeniu przez rząd polskiego szkolnictwa średniego na Śląsku Cieszyńskim, gdzie Polacy stanowią 54% ogółu mieszkańców, a z ogólnej

liczby państwowych szkół średnich przypada na nich zaledwie 20%.

2) Zebrani stwierdzają z oburzeniem, że 66.148 ludności polskiej w powiecie bielskiem nie posiada ani jednej szkoły średniej, gdy tymczasem dla 32.775 Niemców w powiecie istnieją aż trzy szkoły średnie państwowe.

3) Powołując się na statuty równouprawnienia narodowego, zagwarantowanego konstytucją państwa, zgromadzeni domagają się od rządu także faktycznego stosowania ustaw zasadniczych odnośnie do polskiego szkolnictwa średniego na Śląsku Cieszyńskim, w szczególności zaś żądają natychmiastowego upaństwowienia prywatnego polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, a także upaństwowienia szkół średnich w Białej.

Żądanie upaństwowienia gimnazjum realnego w Orłowej zgromadzenie w Białej włączyło do ogólnej, powziętej na tem zgromadzeniu rezolucji. Ponadto zebrani postanowili wysłać delegację w sprawach powyższych do Rady szkolnej krajowej do Lwowa.

Wobec tak jednomyślnego apelu ludności polskiej obu powiatów, zwróconego do władz krajowych i centralnych oraz do poszczególnych ministrów i Koła polskiego, należy mieć nadzieję, iż słusznie żądania pokrzywdzonej w swych prawach ludności polskiej uwzględnione wreszcie zostaną.

Od Wydawnictwa.

Każdy nowy abonent niech zechce wyrazić w liście, czy żąda numerów od początku roku, czy od początku któregoś miesiąca. Prosimy wleźli co mu wysłać i aby mytek w obliczeniu należności nie było.

Polityka ustępowania.

Pan namiestnik postarał się przy pomocy rządu o to, że ruskim akademikom, zasądzonym na areszt lub więzienie, darowano karę. Było tych młodzieńców przeszło stu, których oskarżono o gwałt publiczny i o złośliwe uszkodzenie cudzej własności za to, że przed dwoma laty napadli uzbrojeni w rewolwery, pałki i noże na uniwersytet we Lwowie i jak niegdyś hordy tatarskie, niszczyli i plądrowali ten przybytek nauki. Z pomiędzy tysięcy złoczyńców schwytano stu kilkunastu, a po przeprowadzeniu dochodzeń i rozprawy zasądzono kilkudziesięciu z nich na więzienie.

Pan Bobrzyński tak długo starał się i zabiegał, aż nareszcie w marcu przyszło ulaskawienie dla wszystkich zasądzonych, oprócz pięciu, którzy będą musieli swoje wybryki odpokutować za kratkami.

Wszystkie te starania były niepotrzebne i szkodliwe. Akademicy są ludźmi wykształconymi — jeżeli na kilka dni naprzód przygotowali napad na świątynię nauki, to wiedzieli co czynią. Dziś, jeżeli chłop albo robotnik, nawet podchmielony, wyłamie komuś drzwi i okna, to nikt nie stara się o to, żeby mu darować karę. Odsiedzi biedaczysko swoje i zapłaci odszkodowanie. Nawet choćby ktoś chciał wstawić się za takim zasądzonym, toby tego osobliwego opiekuna wyśmiano tylko.

A przecież jest różnica między niewykształconym chłopem czy robotnikiem, który robi szkodę w chwilowym gniewie lub uniesieniu, a między wykształconymi akademikami, którzy na kilka dni naprzód obmyślają swój zbójcki napad i potem uzbrojeni w rewolwery i pałki, napadają na najwyższą szkołę, łamiąc sprzęty, siekąc obrazy i strzelając. Podczas tej strzelaniny zabili sobie w natłoku swojego koleżkę Kockę i dzisiaj robią z niego ukraińskiego męczennika i świętego.

Gniewu i uniesienia nie było — bo oni na zimno kilka dni naprzód przygotowywali wszystko. Nie mogą się więc unie-

winniać tem, że nie wiedzieli co czynią. Nie a nie nie mają na swoje usprawiedliwienie — postąpili po zbójceku, bo taka ich natura.

Ale ci akademicy są ukraińcami, a więc cieszą się szczególniejszą łaską pana namiestnika. To też wystarał się dla nich o ulaskawienie. A stąd wypływa nauka, że Rusinom wszystko wolno, a Polakom nie. Niechby Polak, chłop czy pan, robotnik czy akademik, zrobił coś podobnego, toby się dla niego nie znalazło ani litości ani łaski.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

To rozumieją wszyscy oprócz pana namiestnika i jego przybocznych najmitów. Teraz Rusini pokazali im tę prawdę do oczu.

Zaledwie tylko ogłoszono ulaskawienie ruskich akademików, o co posłowie ukraińscy także bardzo gorąco się dopominali, natychmiast dnia 26 marca ci sami posłowie ukraińscy rozpoczęli w parlamencie obstrukcyę w ten sposób, że gadał nieskończone mowy, ażeby aż do światek parlament nie uchwalił. Zdumiał się rząd, zdumiali się posłowie innych narodów i zapytali, co się Rusinom stało.

A ci zamiast powiedzieć czego chcą, zaczęli grozić, że przywiozą ze Lwowa wszystkie instrumenta i będą wyprawiać taką samą kocią muzykę jak na Sejmie.

Dopiero oburzenie zdjęło posłów innych narodów. Niemcy, Czesi i socjaliści zabrali się do Rusinów tak, że im rura zmiękła. Zaniechali obstrukcyi i przepuścili trzy ustawy, aż kiedy przyszły obrady nad kanałami, rozpoczęli na nowo 28 marca swoją obstrukcyę. Tu już mają pomoc u wszech Niemców i posłów z krajów alpejskich, którzy nie chcą dopuścić do tego, żeby Galicya otrzymała drogi wodne czyli kanały.

I zaczęły się ukraińskie szaleństwa w parlamencie.

Nikt nie rozumie, czego oni chcą. Ale oni widzą tylko tyle: za rozbój, za gwałty, za krzyki dostają od namiestnika nagrody, więc trzeba dalej krzyczeć. Wprawdzie rząd wyjednał ulaskawienie dla ich dzieci, ale skoro ich akademicy wyszli już z murów więziennych na wolność, to już teraz oni rządu nie potrzebują: a więc niech się rząd przewróci. Taka jest ukraińska wdzięczność i takie skutki wydaje polityka p. Bobrzyńskiego. W nagrodę za ulaskawienie ruskich akademików, ma rząd obstrukcyę ruskich posłów.

Każdy inny wyciągnąłby naukę z tego postępowania Rusinów. Tylko p. Bobrzyński tego nie robi, bo sobie postanowił łasić się Rusinom, a jest uparty jak Rusin. Im więcej burd będą Rusini wyrabiali, tem większą łaskę znajdą u niego. Jest to oczywiste zachęcanie Rusinów do gwałtu i rozbojów.

Do Zarządów powiatowych.

Macie opracować potrzeby gmin i powiatu według pytań, które postawiłem w kwestyjonarzach porożsyłanych do Was. Gdy te kwestyjonarze wypełnią po wsiach, wy się nad nimi zastanowicie i ułożycie plan postępowania dla dobra Waszego powiatu.

Wykonajcie to starannie, sumiennie i gruntownie. Dopilnujcie, żeby w gminach również starannie opracowano odpowiedzi choćby miano zwoływać zgromadzenia stojałowczyków przez kilka niedziel z rzędu.

Wasze odpowiedzi będą programem pracy dla waszych posłów i dla całego stronnictwa na długi szereg lat.

We wielu miejscach ludzie nie wiedzą, jak te kwestyjonarze czyli zbiory pytań wypełnić. Na to jest rada: zapytajcie intelligentnych ludzi o wskazówki.

Ponieważ kongres uchwalił odnowić związek z wszechpolakami, więc śmiało zwróćcie się do intelligentów wszechpolskich, aby wam pomogli. Macie prawo żądać od nich tej pomocy, bo właśnie po to został ten związek przez śp. ks. Stojałowskiego założony, a przez teraźniejszy kongres odnowiony. Jest to związek dla wspólnej pracy, a więc tych panów wszechpolskich do pracy zaproszcie, a nawet wezwijcie.

Wedle statutu, wolno każdemu zarządowi powiatowemu dobrać sobie do pomocy aż dwunastu ludzi, do pracy ochotczych i zdatnych. Dobierzcie sobie ich tylu, ilu znajdziecie. Dwóch, trzech, czterech... nie szukajcie aż dwunastu, bo ich tylu w swoim powiecie nie znajdziecie. A lepiej niewielu, lecz pożytecznych, niż wielu, a niepożytecznych, co to wszystkie narady zagadają i nie zrobić nie umieją.

Uzupełnijcie swoje Zarządy ludźmi wykształconymi, życzliwymi dla ludu, a ochotczymi do pracy i pracujcie wspólnie.

A pamiętajcie dać sumienne, dokładne i wyczerpujące odpowiedzi na pytania postawione w kwestyjonarzach.

Jan Zamorski.

Odezwa!

Wiele powiatów, w których są stojałowczycy, nie ma jeszcze powiatowych organizacyi.

Wzywam więc stojałowczyków z tych powiatów, tudzież członków Rady naczel-

nej, aby wskazali salę w swoim powiatowym mieście i ugodzili ją w razie potrzeby i mnie o tem doniesli. Chcę zająć wszędzie i potworzyć zarządy powiatowe.

Wzywam wszystkich członków Rady naczelnej, członków zarządów powiatowych i wszystkich stojałowczyków dobrej woli, żeby w gminach, gdzie nasi nie są jeszcze zorganizowani:

1) przeprowadzili spis wszystkich stojałowczyków,

2) przeprowadzili wybory komitetu gminnego i mnie o tem doniesli,

3) przeprowadzili obrady, dokonali uchwał i wypełnili te zbiory pytań, które do rąk prezesów Zarządów powiatowych rozesłałem.

Wszystko posyłać do redakcyi.

Jan Zamorski.

Przegląd polityczny.

Kłeska hakatystów. W tygodniu ubiegłym hakatyści pruscy ponieśli w parlamencie olbrzymią klęskę. Szło im o to, aby pozycę w kwocie 1,042.000 marek, przeznaczoną na wypłacanie specjalnych dodatków urzędnikom pocztowym, osiedlonym w dzielnicach polskich, nadal w budżecie utrzymać. Dodatki te, rozdzielane tylko urzędnikom pocztowym w Poznańskim i w Prusiech zachodnich były wynagrodzeniem dla nich za lojalność wobec rządu, w ręku którego byli narzędziem ucisku Polaków. Polacy też z całą słuszością domagali się, aby dodatek ten, wyznaczony w celach antypolskich, znieść zupełnie. I celu tego dopięli mimo krzyków stroniectw hakatystycznych i perswazyi rządu.

W głosowaniu bowiem irracjonalnym, po bardzo ostrej dyskusyi, parlament odrzucił przyznanie tych dodatków 183 głosami przeciw 122.

Nie będą więc już obecnie urzędnicy pocztowi niemieccy wynagradzani w dzielnicach polskich za szykanowanie ludności

polskiej, ani też urzędnicy Polacy za narodowe odstępstwo.

Rusyfikowanie kościoła. W komisyi budżetowej Dumy podniesiono potrzebę zreformowania seminariów duchownych rzymsko-katolickich. Podniosły się głosy, że reforma seminariów ma iść w tym duchu, aby seminaria nie tylko przygotowywały młodzież do służby duchownej, ale uwzględniały także tę okoliczność, że księża, o których zabezpieczenie bytu stara się państwo, są funkcyjnarjuszami państwowymi. W kołach polskich usiłowania te uważają za nowy etap w dążeniu do poddania Kościoła katolickiego wpływom państwa, które pragnie przez zrusyfikowanie duchowieństwa rusyfikować ludność. Zwolennicy tego projektu przedstawiają rząd rosyjski, jako chlebobawcę duchowieństwa katolickiego. Jestto fałszem wielce rutynnym, gdyż duchowieństwo katolickie utrzymywane jest w Królestwie Polskiem za pieniądze ściągnięte z zagrabienia byłych majątków kościelnych. Rząd carski majątki te zagrabił, a obecnie udaje wielkiego dobrodzieja, jakkolwiek duchowieństwu nie oddaje nawet dziesiątej części tego, co zrabował.

Przesilenie węgierskie, o którym tak rozpisują się obecnie gazety, wynikło z tego powodu, iż Węgrzy domagali się, aby prawo cesarza powoływania rezerw trzech najniższych klas do służby czynnej, zależne było od zezwolenia sejmu węgierskiego. Cesarz na to oczywiście zgodzić się nie mógł dlatego, że w czasie naprężonych stosunków międzynarodowych, oficjalne i jawne powoływanie rezerw pod broń następuje w chwili ostatecznej, gdy już niema nadziei utrzymania pokoju. Zanim jednak dojdzie do takiej ostateczności, za zwyczaj każde państwo cichaczem przeprowadza mobilizacyę częściową.

I właściwie dlatego naczelnik każdego państwa posiada prawo powoływania rezerw pod broń, bez odwoływania się do parlamentu. Chodzi bowiem o to, aby przeciwnik nie dowiedział się przed czasem o dołonywaniu i przygotowywaniu. Gdyby monarcha Habsburski musiał prosić sejm

węgierski o pozwolenie na zwołanie najmłodszych klas rezerwistów, w takim razie znalazłby się odrazu w położeniu gorszym, aniżeli jego sąsiedzi, z których każdy może zwołać cichaczem część rezerw, nie odnosząc się wcale do swego parlamentu. To też cesarz się na to nie zgodził, czem zmusił stronnictwa narodowe do zrzeczenia się owej rezolucyi. Wobec tego cesarz zamianował ponownie gabinet hr. Khuena i wydał do tego ostatniego pismo odręczne.

Wojna włosko-turecka. „Stampa“ w Turynie donosi, że Włochy postanowiły prowadzić w dalszym ciągu akcję floty. Najbliższą operacją jej będzie obsadzenie zatoki Bomba i wyspy Lemnos na morzu Egejskiem. Statki transportowe otrzymały już kurpus ekspedycyjny i znaczny materiał wojenny. Właściwie zaś to Włochy prowadzą już obecnie dwie wojny. Jedną z Turkami o Trypolis, a drugą wewnątrz kraju z tą częścią ludności, która przeciw prowadzeniu wojny gorąco protestuje. W wielu miastach odbyły już się krwawe bójki, pomiędzy zwolennikami wojny i pokoju. W Parmie zgromadzenie obywatelskie w liczbie 10.000 osób uchwaliło rezolucję domagającą się wycofania wojska z Afryki.

W sprawie Składnicy towarowej w Białej.

Kiedy zakładano Składnicę, było wielu niewiernych Tomaszów, jak to zwykle u nas: przepowiadano jej prędki koniec. Jak dotąd jednak nie się te przewidywania nie sprawdzają. Wystarczy przejść obok Składnicy i innych sklepów korzennych, żeby ocenić, o ile większy ruch mamy w Składnicy. W zeszłą sobotę n. p. Składnica utargowała około 2300 K!! Byle tylko tak dalej, a szybko wzrośniemy w siłę. Robotnik białski okazuje, że umie dbać o swoje sprawy.

O jedno tylko musimy prosić kochanych Braci naszych: żeby z przywiązania

do Składnicy nie robili jej krzywdy. Dziwnie to wygląda, ale tak jest naprawdę. Ludzie mówią o Składnicy bardzo dużo i nie zawsze rozumieją, że i w najlepszym interesie, zwłaszcza z początku — zdarzają się braki. Jaka taka kumoszka, jak tylko dostrzeże jaką wadę w Składnicy — zaraz leci — nie do Dyrekcyi sklepu, która jest od tego, ale do pierwszej z brzegu sąsiadki i dalejże użalać się na swoją krzywdę. Sąsiadka też zaraz dalej opowiada i powoli z muchy robi się słoń okropny. Taka plotka potem idzie między ludzi i bardzo szkodzi sklepowi.

Każdy ma prawo upominać się o swoją krzywdę, ale od tego jest Dyrekcyja i Walne Zgromadzenie Kółka. Pokątne skargi stokroć więcej szkodzą niż pomagają. Jeśli komu pomagają, to żydowski i niemiecki kupcom, którzy teraz nie mają co robić, bo klienci poszli do Składnicy, więc stoją we drzwiach sklepów i zbierają i roznoszą plotki na Składnicę.

O to więc Was Bracia prosimy, nie słuchajcie plotek i nie pomagajcie do nich, boć wszyscy Składnicy dobrze życzye. Nie wiercie, co o niej opowiada byle żyd, albo żydowski pacholek, albo ten sklepiarz, co tak wlaźł w długi u żyda, że ani rusz nie może przenieść się do Składnicy, więc opowiada niestworzone rzeczy.

Kochani Bracia, kupujcie tylko u tych sklepikarzy, którzy biorą towary w Składnicy. I wiercie, że w Składnicy pomyłki są niemożliwe, ale oszukaństwa tu nie było i nie będzie!

Panów Sklepiarzy, którzy czasem za długo muszą czekać na towar, prosimy niech na dzień naprzód zawiadomią kartką, po jaki towar przyjadą i ile im potrzeba; kierownik przygotuje naprzód i będą mogli zaraz odebrać.

Rolników prosimy, niech obejrzą w Składnicy makuchy, owies do siewu, nasiona buraków, warzywne i t. d.

Srzeżmy Bracia i wspierajmy naszą Składnicę!

Utrapiione wójtowanie.

Szanowna Redakcyo! Mieszkamy w wiosce zamkniętej górami. Ale i u nas od czasu do czasu odezwie się jakiś odgłos życia politycznego. I nic dziwnego, bo wielcy ludzie stąpali po naszych niwach i zagonach. Już wiekopomny historyk nasz, który napisał pierwszą historię polską, oddychał naszym powietrzem i uwiecznił naszą wioskę pod nazwą Osykowa w swej kronice. Później i Aryanie zrosili krwią męczeńską nasze łąny, bośmy tu mieli przed wiekami klasztor OO. Jezuitów. Tem wszystkim chlubili się nasi praojcowie; my jeszcze czemś więcej możemy się pochwalić, bo u nas był, z nami rozmawiał, nas pouczał i budził do życia, Wódz ludu, nieodżałowanej pamięci ks. Stanisław Stojalowski. Tutaj to przepędził dwa dni w ukryciu u śp. Wojciecha Pyrca i Jana Bednarza, pierwej, niż go po raz pierwszy wybrano w Bocheńskim do Sejmu.

Nie było u nas długo nikogo, ktoby śmiał się rzucić na Jego cześć. Już niemowlęta zaczynające dopiero mówić, wymawiały Jego Imię, bo tak często obijało się ono między ścianami naszych chat.

Przypominam sobie, kiedy przyjechałem na wakacye, mój nieboszczyk ojciec w sekrecie pokazywał mi program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, który otrzymał z rąk śp. ...s. Stojalowskiego, bo były to słowa i słynnej klątwy. I dziwny zamek rzeczy! Owa grzmiąca z ambon klątwa zamiast nas odciąć od Wodza naszego, jeszcze nas więcej doń zbliżyła. Od tej bowiem chwili, nie było u nas nikogo krom Stojalowczyków.

Ale „czasy się zmieniają, i my się zmieniamy“, powiada staro-rzymskie przysłowie. A grunt do tej zmiany u nas bardzo był podatnym, bo panował ogólny analfabetyzm, t. j. brak oświaty.

A przytem zakradł się do nas, a raczej do naszych paru hyen sprzedajnych, pieniądz wyborczy.

Lecz przychodzę do ostatniego pobytu ks. Stojalowskiego u nas.

W piękny dzień czerwcowy r. 1911 wesołe echo rozległo się po naszej wiosce; echem tem, to wiadomość o nastąpić mającym za parę godzin przyjeździe ks. Stojalowskiego. Każdy, kto żyw, rzuca pracę i biegnie na oznaczone miejsce zebrania.

Nawet z sąsiedniego powiatu limanowskiego nie brakło włościan.

I oto zjawia się między nami sędziwy i pochyłony wiekiem i przeciwnościami starzec siwowłosy. Wita wszystkich wokół, jakby starych znajomych i rzeczywiście znajomych, bo to przecież luddek przez niego ukochany, luddek, dla którego on zdrowie swoje, mienie, dostojęństwa i życie poświęcił. I nic dziwnego, bo chłop polski to dziś podstawa przyszłości narodowej, to siła Ojczyzny naszej. Bo gdzie dziś szlachta polska? We dworach? Nie! Tam już żyd się rozpiera. — A szlachcic polski w znacznej części poszedł na lep wrogów naszych!... Chłop zaś polski nastawia dziś bary swoje w Prusach, Sak-sach, Danii, Francyi, Ameryce a nawet i Australii, by z ciężko zapracowanym groszem wróciwszy do kraju, oczyścić swój zagon ojczysty, zroszony krwią ojców, z ciążących na nim długów.

Chłop polski to ostoja życia narodowego, ale temu chłopu trzeba światła, by poznał swoją moc i teje dobrze użył; temu chłopu trzeba dać rzeczywiście to, co mu konstytucya już dawno dała.

Ale wracam do rzeczy. — Z prawdziwym przejęciem słuchaliśmy słów prostych a szczerych, ale więcej jeszcze wpatrywaliśmy się w twarz owego Ojca ludu, w twarz, na której zmarszczkami wyryte były Jego dzieje i niejako program Jego pracy. Owo dwugodzinne zebranie zakończyło się spokojnie. — Wychodziliśmy zeń z tem silnem przekonaniem, że tylko temu człowiekowi możemy powierzyć swoje losy...

Po zebraniu, między prawdziwymi wyznawcami idei Mistrza, zbliża się doń i jeden, na podobieństwo owych faryzeuszów ewan-gelicznych, z monetą czynszową, o której... nowa w ewangelii św. Mat.

Człowiekiem tym był p. Jan Nowak wójt z Kamionnej. Tylko że brakło mu monety czynszowej w ręce, ale za to znalazł się jego kierat do młócenia, za który nałożono mu jakiś tam podatek, jego zdaniem niesłusznie.

Nie poznał się sędziwy Starzec na nim, przyjął słowa jego za dobrą monetę — wyjaśnił, poradził. Lecz innej porady pragnął p. Jan Nowak. Ponleważ zaś ks. Stojalowski nie pieniędzmi, ale miłością, sprawiedliwością i prawdą walczył, nie przypadł mu do gustu. No, bo p. Jan Nowak, wójt z Kamionnej lubi rozmaite dyetki! A że tak jest, dowodem na to, że od nieboszczki Matki piszącego pobrał przy pewnej okazji dyetkę w formie stu (100) koron. Że i przy wydawaniu książek służbowych i robotniczych, pachnie mu smaczny dymek, możemy przytoczyć, że kiedy zgłosił się do niego niejaki P. G. terminator rzemieślniczy po książkę, on odpowiedział mu, że mu już książek brak. Nie dał jednak P. G. za przegraną, ale gdy jeszcze raz wrócił się uzbrojony w cygara, to i książka się znalazła — wpadła... kominem chyba.

Dużoby się dało mówić o owym p. Janie Nowaku, bo też i długie lata jego wójtowania, aż 25 z okładem. Ale brudy prac wypada w domu, bo mogłyby się stać rozsądnikiem różnych chorób, więc wspominałem tylko tyle, by nasi Bracia w Bocheńskim poznali go lepiej, chociaż znają go już przeważnie wszyscy.

Jest on wrogiem zdeklarowanym najświętszej sprawy, jeżeli nie widzi tam dla siebie jakiejś korzyści... Kiedy w roku 1907. założyliśmy w gminie naszej Kółko rolnicze i chcieliśmy przesłać do Głównego Zarządu sprawozdanie z klęsk elementarnych, nie podpisał nam go, tem się tłumacząc, żeby na gminę mogły z tego tytułu spaść jakieś tam podatki czy wydatki. Ale nareszcie dopiął swego, bo i Kółko rolnicze się rozwiązało, a on nie baczył na to, iż może z dopuszczenia Bożego i wójtowanie jego rozwiązać się może.

Warto jeszcze przypomnieć jedną okoliczność, a to jest, że p. Jan Nowak uzna-

wał i głośno mówił o zasługach śp. ks. Stojalowskiego, a pomimo to, na życie i śmierć go zwalczał. Jeśli brakło mu na to dnia, to i nocy nie szczędził.

A dziś podobno na wiadomość o projekcie trwałego pomnika dla ks. Stojalowskiego w naszej gminie, drży i grozi, że nie pozwoli. Panie Nowak, nie będziemy pana o nic pytać ani prosić! My do pana nawet po jeden grosz na ten cel, ręki nie wyciągniemy, bo znamy pańską szczodrość. Przed laty bowiem kupił p. Nowak za bardzo tanie pieniądze, dużą zagrodę, której właściciele wskutek pijaństwa, doszli do ostatniej nędzy pełniąc posługi żydom w Wiśniczu. I kiedy wdowa wróciwszy do wsi tutaj życie zakończyła, bał się p. Nowak z własnej szkatuły sprawić jej skromny pogrzeb, ale ciężar ten włożył na gminę, a radni rubrykę tę podpisali, bo to figurki, które p. Nowak obraca dowolnie.

Z chwilą, gdy przerwałem studia uniwersyteckie, by na roli osiąść, stałem się różnym panom solą w oku wykrywając różne źródła, z których oni czerpali ochłodę. Włóczą ci panowie mnie i moich współpracowników po sądach, wynajdując różne urojone rzeczy. Ale i za to im Bóg zapłać! bo mi otwierają oczy kim oni są, a kim ja być powinienem.

Mój ojciec był chłopem, i ja nim być chcę. A jako w szkołach wykształcony, chcę być i będę, o ile będę mógł, obrońcą chłopów bo:

„Niech żywi nie tracą nadziei i przed ludem niosą oświaty kaganiec“!

Wobec wspomnianych nagabywań, wskutek rozprawy sądowej w Wiśniczu, d. 14. marca r. b. gdzie użyto przeciw mnie środków obciążających, zniewolono mnie do złożenia następującego oświadczenia:

„Wszelkie zarzuty moje tak co do „pieniędzy na kaplicę, jak i budowy kaplicy oraz pieniędzy przeznaczonych na „umorzenie długu organistówki, poczynione przezemnie na zgromadzeniu dnia 1. marca 1912 w Kamionnej Janowi

„Nowakowi, wójtowi, cofam i za nie go „przepraszam“.

W. Pączek.

To jednak co na wstępie napisałem, jasno przedstawia kochanym Czytelnikom, kim jest ów p. Jan Nowak i jakie jego wójtowanie. Czynie to i z tej przyczyny, że ś. p. Mistrzowi naszemu, w ostatnim do Niego liście, obiecałem skreślić krótki opis osoby naczelnika naszej gminy.

Wojciech Pączek,
z Kamionnej pod Bochnią.

Do moich wyborców z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Kozowa- Nowe sioło.

Zapraszam Was Kochani Bracia na niedzielę przewodnią dnia 14. kwietnia o godz. 12 w południe zaraz po sumie do sali „Sokoła“ w Tarnopolu na

Sejmik relacyjny.

Od wtorku świątecznego będę już w Tarnopolu.

Ponieważ w dni powszednie są roboty, nie naznaczam żadnych mniejszych zgromadzeń po okręgu, tylko w tę jedyną wolną niedzielę chciałbym Wam zdać sprawę z mojej działalności. Proszę Was gorąco, przyślijcie z każdej, choćby najdalszej gminy, bodaj po kilku delegatów. Dnia 16. kwietnia muszę już być we Wiedniu z powrotem.

Gdyby w której parafii lub powiecie zażądano mojej bytności w jeden z dni powszednich między wtorkiem świątecznym, a niedzielą przewodnią, pojadę z przyjemnością.

Wasz zawsze
Jan Zamorski.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Uroczystość święconego. Doroczna ta uroczystość odbędzie się w Domu

Pol. w Bielsku w niedzielę dnia 14 kwietnia o g. 7-ej wieczorem. Po wspólnym podzieleniu się jajkiem rozpocznie się zabawa taneczna, która trwać będzie do północy. Urządzeniem tradycyjnego obchodu zajęły się wspólnie Koło T. S. L. w Bielsku i Sokół tamtejszy. Dla gości, proszonych o jaknajliczniejsze przybycie, przygotowano mnóstwo niespodzianek, uprzyjemniających zabawę. Cena biletu 1 kor. 20 hal.

Zgromadzenie Sokola w Białej. Dnia 11. kwietnia r. b. (czwartek) odbędzie się w sali „Sokoła“ o godz. 7-mej wieczór Walne zgromadzenie Pol. Tow. gymn. „Sokół“ z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie ze stanu i czynności Towarzystwa, 3) dyskusya, 4) wybory, 5) wnioski i interpelacje. W razie nie zebrania się przepisanej statutem ilości członków, odbędzie się następne Walne zgromadzenie o godzinie 8-mej wieczór tego samego dnia bez względu na komplet.

Wiec obywatelski w Brzeszczach, w sprawie upaństwowienia szkół średnich T. S. L. w Białej, odbył się przy licznych udziale publiczności w d. 31 marca. Zagaił wiec kierownik szkoły miejscowej p. Kolodziejczyk, przewodniczył p. Jan Szromba, sekretarował p. Leon Gorczyce. Referował sprawy p. Jan Olech, nauczyciel z Białej. Referent zapoznawszy zebranych w długim i rzeczowym przemówieniu ze stanem szkolnictwa polskiego na kresach śląsko-galicyjskich, przedłożył rezolucję, domagającą się od władz krajowych i centralnych zadośćuczynienia słusznym potrzebom pokrzywdzonej w swych prawach ludności polskiej i upaństwowienia średnich polskich zakładów naukowych w Białej. Rezolucję tę zebrani jednomyślnie przyjęli.

Z dyrekcyi c. k. Kolei Północnej donoszą: W miesiącach kwietniu, maju i czerwcu 1912 odbędą się komercyjne konferencye, a mianowicie: 16 kwietnia w Frenszacie, 24 kwietnia w Lipniku, 7 maja w Ołomuńcu gł. dw., 22 maja w Frydku-Mistku, 4 czerwca w Bielsku, 19 czerwca w Mor. Ostrawie Przyw. a to na dworcu

powyższych stacyi od godziny 9 do 12 przedpołudniem.

Odezwa. Kochani Bracia stronnicy! Celem założenia komitetu i lepszego zorganizowania się i dalszej agitacyi, wzywam Was wszystkich, abyście się zeszli w pierwszą niedzielę po Świętach, to jest na 14 kwietnia, zaraz po nieszpórach, do Spółki i proszę by każdy choć paru innych zjednał i zachęcił do udziału w tem zgromadzeniu

zwołujący

Jan Bętko w Libiążu małym.

Z Czelatyc pod Pruchnikiem. W naszej wiosce niebyło i teraz niema rozmaitych stronnictw, tylko jedno, t. j. chrześcijańsko-ludowe, czyli sami stojałowczycy. Chociaż przysyłano nam „Przyjaciela ludu“ i „Obronę ludu“, tośmy wnet odsyłali na znak, że takich pism czytać nie będziemy tylko „Wieńca-Pszczółkę“. Donoszą też, iż w powiecie Jarosławskim, a zwłaszcza w okręgu Pruchnickim, żadnych ludowców się nie spotyka, nawet nie było ich na zgromadzeniach zwoływanych tu przez ś. p. Księdza Stojałowskiego. Dlatego to już od 12-stu lat Stapiński nie urządził w Jarosławskim powiecie ani jednego zgromadzenia. Teraz tembardziej, gdy się z rządem krajowym złączył, pewnie się tu nie pokaże.

Niech Cię Bóg wspiera nasz kochany Panie Redaktorze, w tej żmudnej pracy dla dobra naszego podjętej. Jesteśmy w pewnej nadziei, że ś. p. ks. Stojałowski wiedział w czyje ręce oddał stronnictwo. Chętnie pójdziemy z Wami, słuchając rozkazów Waszych.

Józef Bąk przewodniczący Czytelnii w Czelatycach.

Czy Bielsko jest trzeźwym miastem? Nie bardzo, jeśli się zważy, że do Bielska liczącego 18 tysięcy mieszkańców, przywieziono w roku zeszłym 32 tys. hektolitrów napojów alkoholowych, z czego wypada na piwo 24 tys., na wino 6 tys., na wódkę zaś 2,000 hektol. Dzielać ilość wypitych w roku ubiegłym trunków na liczbę mieszkańców, dowiadujemy się, iż na jednego mieszkańca przypada niespełna 2 hl.

alkoholu rocznie. Jak na miasto z ubogą przeważnie ludnością, cyfra to zbyt duża.

„Dzień Kościuszkowski w Krakowie. Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie urządza w niedzielę dnia 14. kwietnia b. r. jako w miesiącu bitwy Racławickiej uroczystość Kościuszkowską. Na program złożą się: Wiec oświatowy, zwiedzanie pomnika Kościuszki, uroczyste przedstawienie Kościuszki po ulicach miasta. Bliższe szczegóły podamy później. Koło Kościuszki zwraca się do braci włościan z gorącym wezwaniem, by w jaknajwiększej liczbie do Krakowa na ten dzień pospieszili i obecnością swoją stwierdzili cześć i pamięć dla Bohatera“.

*Za Zarząd Koła Prezes: Maślanka.
Sekretarz: Wróbel.*

Pierwszy pomnik dla ś. p. ks. Stojałowskiego stanąć ma z końcem b. m. w Turbi, w powiecie tarnobrzeskim. Wykonany będzie w zakładzie artystyczno-kamieniarskim Michała Jękota w Rozwadowie.

Na postumencie dwumetrowej wysokości, umieszczona będzie figura Matki Bożej w Lurd objawionej. Całość dojdzie do 3 m. 30 ctm. wysokości. Wyrobitony zostanie pomnik ten z kamienia z Demni a postawiony naprzeciw kościoła i szkoły.

Napis na nim następujący:

*Budzicielowi rzesz ludowych,
Obrońcy ludu i narodu polskiego,
Męczennikowi za sprawę ludową,
Ś. p. Ks. Stanisławowi Stojałowskiemu,
ur. r. 1845 w Zniesieniu, zm. r. 1911
w Krakowie.*

*W dowód wdzięcznej pamięci
Włościanie z Turbi.*

Na kosztu tego pomnika przeznaczono sumę 450 kor.

W Wleprzu pod Andrychowem, odbyło się w dniu 16 marca zebranie organizacyjne „Bratniej Pomocy“. Po wygłoszeniu referatu przez delegata z Białej p. Długoskiego, do nowoorganizowanego stowarzyszenia przystąpiło dwudziestu kilku członków.

Z Pietrzykowic pod Żywcem żalą się ludzie na bezradność i niedbałość rady

gminnej, wskutek których, drogi w gminie są w bardzo złym stanie. Przed zaprowadzeniem ustawy drogowej, gdy każdy z gospodarzy odrabiał obowiązkowo naprawę dróg, były one daleko lepsze niż teraz. Choć ze starostwa przychodzą pieniądze na utrzymanie dróg w porządku, nie wiemy gdzie one i na co się obracają, bo tylko od czasu do czasu, z zarządzenia rady gminnej, przywiezie ktoś trochę jakiegoś niby szutru i drogę posypie, ale na tem się kończy i w jamy i błoto wpadają dzieci idące do szkoły i wozy jadące drogą. Czekamy co dalej będzie i czy nie będziemy zmuszeni wnieść skargę gdzie należy.

Czytelnik.

Wspomnienie pośmiertne. W Ujsolach, powiecie żywieckim, zmarła d. 4 marca, Marya Długoszowa, stara zwolenniczka śp. ks. Stojałowskiego, która to w czasach jego więzienia i tułaczki, z Węgier przez góry i lasy, przenosiła do swej wsi gazetkę. Nieraz i z żandarmami musiała miewać starcia, ale wszystko to mężnie przeżywała. A gdy Bóg ją nawiedził utratą wzroku, to dźwigała ten krzyż bez szemrania, przez 12 lat! ale w domu jej gazetki „Wieńca-Pszczółki“ nigdy nie brakło. Gdy doszła do niej wieść o śmierci ks. Stojałowskiego, zawołała głosem wielkim: — „Boże! czemuż dni Jego tak prędko się zakończyły! Czemuż ja raczej grobu Jego nie zaległam!“

Za duszę śp. Maryi Długoszowej, proszę o modlitwę wszystkich Czytelników i Czytelniczek, syn stroskany

Józef Długosz z Ujsol.

Podziękowanie. W Miękiszu nowym, w powiecie Jarosławskim ustanowiła władza duchowna ekspozyturę dla zamieszkałych tam i osiadłych parafian polskich, liczących około 500 dusz, ludzi ubogich, którzy postanowili wystawić tam Dom Boży. Na budowę nowego kościółka nadesłali w dalszym ciągu pp.: Antoni Stankiewicz ze Lwowa 40 K, Jan Mleczko z Chojnika 40 K, ks. proboszcz Gondek z Czeremny 80 K, ks. Śliwiński ze Świecan 30 K, adm. „Czasu“ z Krakowa 49 K, z kolekty urządzonej po kraju, 2600 K. Komitet składa

na tej drodze gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, tak tym, którzy datkami pieniężnymi zbożne dzieło popierają, jako i tym, którzy nowy kościółek polski w przybory zaopatrują. W szczególności składa komitet serdeczne „Bóg zapłać“. Przew. ks. Infułatowi Federkiewiczowi z Przemyśla za 2 ornaty, p. Władysławowi Stupnickiemu z Przemyśla za pajak, Zygmuntowi Dragowskiemu ze Lwowa za piękną Monstrancyę, Henrykowi Meinhartowi z Jarosławia za piękny obraz, pani Majerbergowej z Krakowa za piękny ornat.

W nowo wybudowanym kościółku będziemy się modlili we mszach św. Prosimy o łaskawe nadsyłanie dalszych ofiar na ręce komitetu w Miękiszu nowym p. w miejscu, powiat Jarosław.

Komitet budowy kościoła rzym. kat. w Miękiszu nowym.

Fr. Możdżan.

Jakób Gońciarz.

Ostrzeżenie przed wychodźstwem bez kontraktu. Z wyzyskiem i krzywdą spotykają się niejednokrotnie nasi robotnicy za granicą kraju, na obczyźnie. Doświadczenie i prosty rozum uczą więc, że należy opuszczać kraj tylko wówczas, jeśli zapewniło się sobie odpowiednie warunki pracy za granicą. Stać się to może tylko przez zawarcie na piśmie kontraktu, podpisanego przez zagranicznego pracodawcę i to w pierwszym rzędzie w publicznym Biurze pośrednictwa pracy, a ostatecznie i w prywatnej ajencji, pozostającej pod kontrolą naszych władz. Robotnik bez takiego kontraktu przekraczający granicę idzie na oślep, naraża się na poniewierkę i samowolę zagranicznych pracodawców i władz, zdany jest na ich łaskę i niełaskę, musi wyczekiwać tam nieraz tygodniami na miejsce, nie może już sobie wybierać miejsca i warunków pracy, lecz musi z konieczności przyjąć pierwsze lepsze miejsce z brzegu jakie się tylko trafi bez żadnego względu na swoje uprawnione życzenia i żądania. Dlatego jak najusilniej przestrzegamy naszych wychodźców: *Nie opuszczajcie kraju bez pisemnego kontraktu w ręku!*

Agencja Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Białej objął Podpułkownik na pensyi, Strubiński, od pensyonowanego Kapitana Dołkowskiego (Biała, ul. Rudolfa 3).

Poprawka. Z powodu niedość czetelnego pisma i braku odpowiednich znaków pisarskich, w artykule z Raniżowa nam nadesłanym a noszącym tytuł „Radźmy sobie sami” — wkradła się myłka drukarska w tymże artykule, w nrze 13 naszego pisma na 6 str. dodatku. Mianowicie, zamiast zdań wydrukowanych: „Cały dom był wypełniony ludźmi z gminy Ranišchau Staniszewskie i miejscowymi. Z księdzem kanonikiem Wincentym Dąbrowskim mieliśmy nieco trudności” itd... ma być jak następuje: „Cały dom był wypełniony ludźmi z gminy Ranišchau Staniszewskie i miejscowymi, z ks. Kanonikiem Wincentym Dąbrowskim na czele. Mieliśmy nieco trudności, ale za wolą Bożą, wszystko dobrze nam poszło” itd...

Poprawkę tę nadesłaną nam przez autorów artykułu, chętnie i bezzwłocznie zamieszczamy.
Redakcja.

„Przewodnik Zdrowia”, Nr. 1 i 2 (na styczeń i luty) Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Blednica i niedokrewność. Przyczyny choroby, obawy, istota, sposoby zapobiegania jej oraz leczenia (z 7 rycinami). — Jak należy urządzić życie codzienne, aby długo pozostać zdrowym i zdolnym do pracy? — Kultura ciała w Indjach czyli czego się możemy nauczyć od Hindusów. — Znaczenie pokarmu matki w walce ze śmiertelnością dziecka (2 rys.) — Nacieranie solą jako dobra podnieta życiowa i lek domowy. — Wskazówki zdrowotne na porę obecną. — Przestrogi i rady. — Kronika, — Rozmaitości, — Piśmiennictwo.

Terminator polski. Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić we Lwowie nakładem Tow. św. Stanisława Kostki miesięcznik, poświęcony, jak z samego tytułu wynika, polskiej młodzieży rzemieślniczej. Pierwszy numer miesięcznika zawiera obok treści literackiej i popularno-nauko-

wej, wskazówki praktyczne dla terminatorów oraz kronikę z ruchu lwowskich Towarzystw terminatorskich. Pismo to może oddać bez wątpienia młodzieży rzemieślniczej duże usługi, tem więcej iż niska cena prenumeraty 1 K. rocznie, (z przesyłką 1 K 30 hal.) umożliwia zaprenumerowanie tego organu nawet najbiedniejszemu. Redakcja mieści się w biurze Tow. św. Stanisława Kostki, ul. Grodecka 2 B we Lwowie.

Do sprzedania

zaraz, z wolnej ręki, w Straconce obok Białej, przeszło 3 morgi ornego i urodzajnego gruntu, nadającego się pod budowę domów a zawierającego też glinę na cegłę, oraz kamieniec, z którego można zwozić kamienie i piasek do pobliskich miast Białej i Bielska, oddalonych o 4 klm. Przy kamieńcu również pastwisko. Wszystko zaraz przy drodze. Jest też przy samej drodze do sprzedania miejsce obszaru około 1,2 morgi, bardzo stosowne na kąpiele, które cieszyłyby się powodzeniem, z powodu zjazdu letników z różnych stron. Zgłoszenia do Redakcyi „Więca-Pszczółki”. 3—1

Posada bufetowego

zaraz do objęcia w Domu polskim w Bielsku na Blichu. — Bliższe warunki poda prezes Spółki Ochrony i pomocy narodowej, pan Dyrektor gimn. polskiego Ignacy Stein w Białej przy ul. Komorowickiej.

Dom wiejski z pięknym sadem owocowym i 5 morgami gruntu, w pobliżu granicy miasta Bielska, jest do sprzedania za 34 tys. koron, lub według ugody. Zgłoszenia do Redakcyi Więca-Pszczółki. 4—2

Drzewostan lasowy

na przestrzeni około 6 morgów w Bestwinie zostanie w drodze licytacyi ofertowej sprzedany. Oferty w wadyum w kwocie 4000 K. wnosić można do dnia 10. kwietnia 1912. do godziny 12. w południe na ręce c. k. notaryusza w Białej p. Dra Jana Mycińskiego, w którego kancelaryi warunki sprzedaży i obliczenie kubatury można przejrzeć.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie
dachów.

10—5

Lekkie, piękne, nie wymaga
nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ognio-
trwałości.

ASBIT

Łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany
powietrza.

Fabryka łupku asbestowego
„Asbit” Spółka z ogr. por.

KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro: ul. Starowiślna 48.

! Wędliny potaniały !

Wysyłam do wszystkich sklepów, jako też
i Kółek rolniczych: 10—10

słoninę białą grubą	po K 1 60
sadło	po „ 1 60
smalec topiony	po „ 1 70
kiełbasę siekaną	po „ 1 80
słoninę przerośniętą	po „ 1 50
boczki surowe wędzone	po „ 1 55

Stefan Siozkowski,

fabryka wyrobów masarskich,

Kraków, ul. Sławkowska 11

**Pierwsza polska fabryka wyro-
bów masarskich**

Jakób Habura

Nowy Targ ad Zakopane

goleca P. T. Kółkom rolniczym i sklepom
katolickim sławne polskie kiełbasy krako-
wskie po najtańszych konkurencyjnych
cenach.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.
Przy większych stałych zamówieniach ceny
nadzwyczajnie niższe.

Rodacy! Popierajcie przemysł krajowy

Dr. Michał Landau

adwokat krajowy, obrońca w spra-
wach karnych w Nowym Targu (Rynek).

Pokrycie dachówką „ETERNIT”

jest nie tylko jedynie ogniotrwałem, ale
i wiecznem, dlatego najtańszem; Po-
świadczeń krycia kościołów, klasztorów
i domostw bez liku.

Zamawiajcie tylko u firmy:

„UNIVERSALE”

KRAKÓW, Krowoderska 15.

Dom nowo murowany

obok dworca kolejowego w Kętach wraz
z ogrodem, 2 morgami pola, stodołą itd.
zaraz do sprzedania. Wiadomość u Józefa
2—2 Pałosza w Kętach Nr. 719.

2 chłopców do nauki przyjmie zaraz
Adolf Dzida majster szewski
10—5 w Cieszyńsku, ulica Bobrecka 1. 22.

Najzdrowszym
napojem kanonowym jest
od lat 20

Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa.

Prawdziwy środek
zastępujący kawę!

Kathreiner
wnosi szczęście do
ogniska domowego.

Skiba

Spółka handlowo-rolnicza w Kętach

filia w Wilanowicach, agencja: w Janowicach, Buczkowicach, Lipniku, Kozach, Brzezince.

Zaopatruje rolników we wszystkie artykuły rolnicze do prowadzenia gospodarstwa potrzebne, po cenach najniższych, w wyborowej jakości, przyjmując gwarancję za dostarczone towary. Instytucja nie na zysk, lecz dla dobra rolników stworzona. Wszyscy powinni więc do niej przystępować, którym zależy na tem, aby uniknąć wyzysku. Dostarcza:

Pasz tróciwych

Nawozów pomocniczych

Nasion

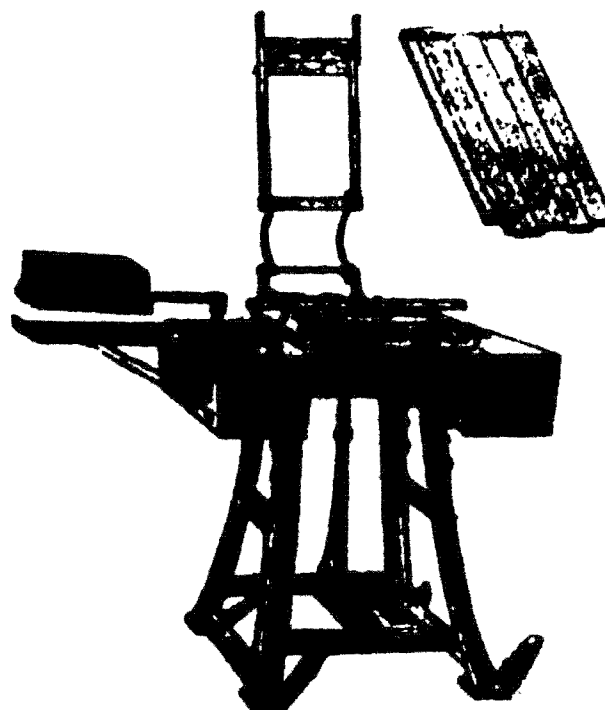
Maszyn i narzędzi rolniczych.

Spółka ma na sprzedaż owies obroczny, do siewu, ziemiaki do sadzenia, nasiona traw, konicyń i warzyw, otręby, kukurydzę oraz i nawozy sztuczne.

Adres: **Skiba, Kęty.**

Fabryka maszyn

inż. W. Boguckiego w Chrzanowie



buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. — Cennik Nr. XVI. i informacje darmo. — Ceny niskie. 10—5

Ucznia do praktyki kowalskiej
przyjmie zaraz **Jan Komerek**

majster kowalski w Bielsku, ul. Blichowa
nr. 19. 4—2

Sklep katolicki w dobrym miejscu, tuż obok kościoła w korzystnych warunkach jest do wynajęcia.

Masarz zawodowy miałby także zyskowne miejsce. Bliższych wiadomości udziela **Jan Ząberek** w Słopnicach szlacheckich, poczta i stacja Tymbark, powiat Limanowa. 4—4

Młyn o 2 kamienicach z młynkiem do oczyszczania zboża, z urządzeniem na pasy, przytem stodoła, stajnia, wszystko w dobrym stanie, do tego około 3 morgi pola zaraz przy młynie, w dobrej okolicy, we wsi Huczko, pod miastem Dobromilem, jest z powodu zwrotu w interesach, do sprzedania. Oglądać można na miejscu, a zgłoszenia pod adresem: **Józef Jurkiewicz**, wójt, w fabryce papieru. Wadowice. 6—4

Anchor Linia

jedna z najstarszych angielskich linii okrętowych przewozi regularnie co tygodnia pasażerów I. II i III klasy do **New Jorku, Bostonu, Filadelfii i Kanady** pospiesznymi okrętami. Okręty najnowszej konstrukcyi zaopatrzone u Markoniego w system telegrafu bez drutu, telefon podwodny, przyrządy wstrzymujące trzęsienie i kołysanie, elektryczne oświetlenie, a kajuty III klasy o 2, 4 i 6 łózkach są obszerne, boczniemi oknami dobrze przewietrzane i czysto utrzymywane. Wikt wyśmienity, jak zwyczajnie wymagany przez angielskich podróżnych. Słowem: **okręty bezpieczne, wygodne i szybkie**. Polacy ze wszystkich wygod korzystają w równej mierze z Anglikami, a **ceny** przewozu w porównaniu do wygod są **nader przystępne**.

Po wszelkie informacye co do cen i podróży pisać do zastępców tej linii.

Biuro przewozowe „OJCZYŻNA“ (Vaterland).

Postbox 664 Rotterdam-Holland.

List zwyczajny kosztuje 25 hal. kartka 10 hal.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska“ zaliczyła do bojkotu.